

lat 34 w Krakowie osiadły, zżył się śp. ks. Puszet i z miastem, które ukochał całym sercem i z jego gronem nauczycielskim i z młodzieżą, którą prowadził i kształcił. Znana jego wątpa postać, ciesząca się tak wielką i tak powszechną sympatią, znika z pośród nas a lukę, jaką po sobie zostawi, nie łatwo będzie wypełnić.

Ks. Stausław Puszet urodził się w 1841 r. w Dębianach w Królestwie, jako syn Ignacego bar. du Puget-Puszeta i Albertyny z hr. Męcińskich z Dukli. Straciwszy w dziecięcym wieku rodziców, wychowywał się pod okiem dziadka wujecznego, ks. biskupa Łętowskiego. Szkoły średnie ukończył w Krakowie a czując w sobie powołanie duchowne, wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie, gdzie jego stryj, ks. Franciszek Puszet, był kanonikiem kapituły. Zawód kapłański rozpoczął na prowincyi, poczem wrócił do Lwowa, gdzie brał żywy udział w ruchu publicznym i literackim. W r. 1873 przeniósł się do Krakowa i od razu rozpoczął to, co stało się odtąd głównym zadaniem jego żywota i tegoż najchwałobniejszą zasługą. Oto pod jego okiem spędzili wtedy ostatnie lata gimnazyalne i uniwersyteckie Jerzy i Jan Mycielscy, Jan, Stanisław i Szczepan Tarnowscy, a dalej Artur Reisky, Tadeusz Koziebrodzki, Zdzisław Lubomirski, Zdzisław i Juliusz Tarnowscy. Na nich wszystkich ks. Puszet trwały wywarł wpływ i wszyscy oni do najdawniejszej, prywatnej wówczas szkoły jego liczyć się mogą. Z biegiem lat ten zapal do nauczania i do wpływu na młodzież rósł coraz więcej. I stał się powodem, że ks. Puszet objął obowiązki katechety, naprzód w gimnazjum św. Jacka, następnie w gimnazjum im. Sobieskiego.

I odtąd całe zastępy młodzieży wychodzą rok za rokiem z pod jego ręki, z zasadami głęboko religijnymi.

Od kilku lat podcięty nurtującą go chorobą, pracował mimo to wytrwale do ostatnich chwil życia. Jeszcze przed Wielkanocą tegoroczną odbył rekolekcje, które go tak wyczerpały, iż zemdlął podczas wykładu. Z końcem czerwca pożegnał się z umiłowaną szkołą, która była celem jego pełnego poświęcenia życia — i wyjechał do Dukli, gdzie w starym zamku pradziadów oddał bogo-bojnego ducha.

Schodzi z nim do grobu wysoce szlachetna postać, o gorącym sercu, o świątobliwości wyjątko-

wej, o duszy czystej, gołębiej niemal, o zasługach niezwykłych.

Schodzi ze świata pozostawiając po sobie pamięć serdeczną w duszach dwu pokoleń, i żal szczery i powszechny. Ta pamięć jego zasług będzie dlań pomnikiem — „aere perennius”.

Część jego pamięci!



Wielki artysta w Krakowie: Bolesław Leszczyński artysta teatrów warszawskich.

Wielki artysta w Krakowie.

W murach Krakowa bawił przed kilku dniami sympatyczny gość z Warszawy, jeden z najwię-

kszych artystów dramatycznych polskich, Bolesław Leszczyński. Po trudach całorocznej pracy na scenie Teatru Rozmaitości, pracy zakończonej uroczystym, benefisowem przedstawieniem, znakomity tragik warszawski udaje się na odpoczynek do Algieru, w drodze zaś wstąpił do Krakowa.

Bolesław Leszczyński rozpoczął karierę artystyczną już bardzo dawno, bo przed czterdziestopięciu laty. W początkach jej występował we Wilnie, następnie we Lwowie za dyrekcji Miłaszewskiego, w Krakowie pod Koźmianem, a i sceny prowincjonalne gościły go niejednokrotnie. W Warszawie wystąpił pierwszy raz w 1866 r. w dramacie „30 lat z życia szulera”; epokowymi zaś w jego karierze były występy w roli Karola Moora w „Zbójcach” i w tytułowej w „Otelu”. Od tego też czasu Leszczyński jest stale członkiem personalu teatrów warszawskich.

W otoczeniu artystów tej miary, jak Królikowski, Żółkowski, Modrzejewska, Romana Popiel — talent młodego podówczas aktora skryształizował się, spotężniał. Wnet też Leszczyński zajął jedno z pierwszych miejsc, jako przedstawiciel partii bohaterско-dramatycznych, do których posiadał znakomite warunki zewnętrzne, wsparte głęboką inteligencją i duszą na wskrós artystyczną. Jego Otello, król Lear, Macbeth, Syn puszcy, Wojewoda (w Mazepie) — to wszystko postacie, drgające życiem, pełne ekspresji dramatycznej, znakomicie pojęte i znakomicie odtworzone. Również w sztukach współczesnego repertuaru dramatycznego Leszczyński miał szerokie pole do popisu. Bo talent jego jest wielki, jest potężny i w każdej roli jaśnieje blaskiem niezwykłym.

To też trudno zrozumieć, dlaczego genialnego tego artystę, który kreacjami swemi porwuje zawsze i do głębi wzrusza dusze widzów i słuchaczy, dlaczego w ostatnich czasach tak rzadko go pokazywano. I dlaczego artyście tej miary dano benefis w czasie, gdy Warszawa pusta, gdy z góry można było przewidzieć, że przedstawienie minie bez wrażenia. Leszczyńskiemu należy się za jego pracę, za tyle lat służby gorliwej, za tyle kreacji świetnych — wieczór przygotowany z całym pietyzmem, wieczór z wielkim programem. I tak niewątpliwie będzie.

Z wielkim artystą warszawskim mieliśmy sposobność rozmawiać przed paru dniami, gdy bawił w przejeździe w Krakowie. Potężna jego postać,



Strasza katastrofa kolejowa: Widok rozbitych wagonów osobowych.

Fot. J. Trando Inowrocław